

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, za wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 lutego.

Z bieżącej chwili.

W ciągu ostatniego roku silny przełom nastąpił w Izbie francuskiej i, co za tem idzie, także w samym rządzie. Wzrost żywiołów krajowych, ujawniający się zwłaszcza w zakresie życia muncypalnego, odegrał w tej sprawie bardzo znaczną rolę. Francja jest zasobna w tradycje rozmaitego rodzaju. Nie dziw więc, że wobec rozwoju prądów skrajnych, najrozmaitsze odłamy, broniące istniejącego ukształtowania stosunków społecznych, uznają za stosowne najprzód wyrzucić się niektórymi punktami niedawnego programu, powtórze zaś połączyć się w spójniejszą całość. Zwyczajowo tak zwanych republikanów rządowych, przedstawiających tendencje na wskroś zachowawczo-społeczne na gruncie instytucji republikańskich, oraz porażka radykalizmu podczas ostatnich wyborów, są najlepszym objawem tego zwrotu w opinii publicznej. Izba francuska wyszła z wyborów tak jednolita, jak pono nigdy nie była za czasów trzeciej republiki. Uwidocznili się tu natychmiast w zerwaniu z tradycjami mieszanego rządu i utworzeniu jednolitego gabinetu z żywiołów szerzej umiarkowanych. Dzienniki opozycyjne, w tej liczbie radykalne, że już nie mówimy o krajowych, powitały ten stan rzeczy, jako zapowiedź reakcji.

Okołowiek bieżącej, najmniejszej wątpliwości nie może ulegać, że dzisiejszy rząd zaczyna bacznie zwracać uwagę na różne strony życia, które dają możność wygadania się żywiołów krajowym lub sprzyjają niepokojeniu rządu. Plany jego posuwają się tak daleko, że myśli nawet o ograniczeniu swobody słowa w murach ciała prawodawczego w zakresie interpelacji. Widać to z podziału, jaką przybrały w tej mierze dzienniki polityczne, otrzymujące natychmiastowe sfer urzędowych lub stojące na gruncie poglądów umiarkowanego republikanizmu tj. zachowawczości społecznej, trzymającej się republikańskiej formy rządów. Naturalnie, rzeczywiste pobudki walki przeciw interpelacyom nie występują wyraźnie. Prasa wyszukuje innych przyczyn bardziej dyplomatycznych, ponieważ każda rzecz, nawet najpożyteczniejsza i najzdrowsza, posiada ujemne strony. Każda sprawa, ważna lub drobna, związana ściśle z polityką lub zupełnie pozbawiona charakteru ogólniejszego, daje powód posłom francuzkim do interpelowania rządu. Nawet i wtedy, gdy pożyteczny byłoby postawić wniosek, wybierana bywa forma interpelacji.

Innym zarzutem, czynionym przez prasę, jest powodowana przez interpelacje strata czasu. W gruncie rzeczy jednak uległy one wykluczeniu z przyczyn poważniejszych: mianowicie dają opozycji możność ciągłego niepokojenia rządu i sprawianiu mu przykrych niespodzianek. Zaznaczyliśmy już, że Francja oddawna nie posiadała tak jednolitej Izby, przeto tak postusznę rządowi, jak obecna. Dochodzi do tego, że na skinienie Casimira Periera obala ona uchwałę, którą większość przyjęła przed upływem pół godziny. Mimo to, interpelacje stawiane przez opozycję kilkakrotnie już przysporzyły nawet w takiej Izbie spore kłopoty w dzisiejszym rządzie. Rząd w każdej chwili musi być na pogotowiu, ażeby zapobiedz fałszemu krokowi ze strony Izby, która, poddawając się wpływowi pierwszego wrażenia, a nadto nieznając w danej kwestii opinii rządu, może poprzeć interpelację i narobić sporo kłopotów.

Takim jest źródło rozpoczęcia walki. Niektóre z dzienników bardzo otwarcie wypowiadają swoje poglądy. „Temps” n. p. usiłuje dowiedzieć, że można pogodzić się z prawem interpelacji, jako ze złem koniecznym, dopóki Izba nie posiada stałej większości, lecz przeciwnie składa się z chwiejnych żywiołów, nie przedstawiających dla rządu pewnego punktu oparcia. Ale rzeczy powinny zmienić się, odkąd zapanały inne stosunki w Izbie. Na razie wspomniany dziennik popierał jedynie na rzuceniu myśli. W parę dni znowu poruszył tę kwestyę. Teraz z kolei inny z organów, stojących blisko rządu, „Journal des Débats”, uznał za stosowne pójść nieco dalej w tym kierunku. „Za czasów cesarstwa — pisze on — projekty interpelacyjne poruczano szczególnemu biurom, interpelacje zaś nigdy nie dostawały się na porządek dzienny, póki nie uzyskały odpowiedniego przyzwolenia ze strony takich biur. Wszystkie musiały wytrzymać taką próbę i znajdowały w niej dla siebie pewne karby, niekiedy bardzo potrzebne.” Przeciwni nadużyciom tego rodzaju służy obecnie Izba prawo odraczania interpelacji na miesiąc, jeśli uznane zostaną za burzliwe i niebezpieczne. W ciągu tego czasu niektórzy projektodawcy tracą wprawdzie chęć wniesienia interpelacji, lecz natomiast inni niecierpliwi się gryzą wędzido i kiedy termin upłynie wreszcie, interpelacja zjawia się w Izbie w formach gwałtownych.

Wobec takiego tonu owych dzienników należy przypuszczać, iż rząd francuzki gotów jest zwięźliwie i z zasadniczych podstaw dzisiejszej konstytucji kraju.

* Najprzew. Arcypasterz

wyjechał wczoraj po południu na kilka dni do Berlina.

„Pos. Lehrer Ztg.” a kat. Stowarzyszenia nauczycieli.

Z prowincji, 7 lutego

Na to można było być przygotowanym, że „Pos. Lehrer Ztg.” niełaskawym będzie patrzyła okiem na Stowarzyszenia nauczycieli katolickich w naszych dzielnicach. Przecież jest to pismo protestanckie, będące zarazem organem „Poznańskiego Prowincjonalnego Stowarzyszenia nauczycieli”, czyli t. zw. „wolnego” Stowarzyszenia nauczycieli, składającego się przeważnie z Niemców ewangelików i żydów. Katolicy, którzy do niego należą, powstępowali, nie mogąc znieść wycieczek, mianowanych na zebraniach tych Stowarzyszeń przeciw katolikom, przeciw Kościołowi katolickiemu i przeciw wszelkiej wierze pozytywnej. Bardzo mało katolików pozostało w tych „wolnych” Stowarzyszeniach, a żaden, a przynajmniej rzadko który katolik do nich przystępuje. Skutkiem tego trzeba było niektóre „wolne” Stowarzyszenia porozwieszać, a przeważna ich część chwyciła się na wszystkie boki.

Katolicy nauczyciele założyli sobie osobne Stowarzyszenia katolickie, które się pomyślnie stosunkowo rozwijają, mając ciężką walkę z niektórymi inspektorami powiatowymi i lokalnymi, którzy wszelkimi siłami odradzają nauczycielom katolickim przystępowania i należenia do tych Stowarzyszeń. „Pos. Lehrer Ztg.” wnieśli dopomaga tym król. inspektorom powiatowym i lokalnym w dyskredytowaniu Stowarzyszeń katolickich, zohydzać je i ich członków. Jeżeli ta gazeta, jako organ protestancki, płynie prądem, który jej wskazują protestanci matadorowie, bluzniący wszystkiemu, co katolickie; jeżeli można by względami na czytelników, abonentów i przyjaciół niejako wyrozumieć to antykatolickie stanowisko, to nie można tej gazecie wybaczyć tej obraźliwej serca katolickiego formy. Ta forma jest o tyle jeszcze niedelikatniejsza, że „Pos. Lehrer Ztg.” wie, iż nasze Stowarzyszenia katolickie nie mają tu swego organu, więc są bezbronnymi wobec wycieczek protestanckich.

Powinno być też „Pos. Lehrer Ztg.” jako wychodząca w miejsce przeważnie katolickim i w prowincji przeważnie tenże charakter mającej, zachować pewne względy towarzyskiej i koleżeńskości formy wobec spraw katolickich, nauczycieli katolickich i ludności katolickiej, ciesząc się, że nauczyciele katolicy zerwali wreszcie solidarność z wyzywającymi ich i ich uczucia religijne obrażającymi „wolnymi” stowarzyszeniami.

Nie miała „Pos. Lehrer Ztg.” tego względu, to też zniechęciła wreszcie zarząd „katolickiego stowarzyszenia nauczycieli dla W. Ks. Poznańskiego”, iż tenże zbiorowo przesłał jej odpawę, stawając w obrobie zasad katolickich i nauczycieli p. Fojta z Turzy, przewodniczącego w wągrowickim stowarzyszeniu nauczycieli katolickich. Cierpką a zasłużoną daje zarząd odpawę redakcji „Pos. Lehrer Ztg.”, radząc jej, aby patrzyła swego nosa, a nie wtrącała się do spraw katolickich, do stowarzyszeń katolickich i ich członków, którzy sobie nie życzą tej narzucającej im się opieki protestanckiej, zajmującej się sprawami katolickimi rzekomo z „ścisła bezstronnością”, a głoszącej „równoprawienie”, „tolerancję” i „miłość”. Nauczyciele katolicy — tak mówi zarząd w tej odpowiedzi — znają tę „ścisła bezstronność”, która, z berlińska mówiąc jest „Mumpitz”. Nauczyciele nasi znają tę sławioną tolerancję i równoprawienie, znają oni ten wylew miłości koleżeńskości, który zatrąwa, znają oni ten przyjacielski uścisk, który dlań, znają oni ten koleżeński uścisk dłoni, który niespostrzeżenie kajdany im nakłada. To wszystko my katolicy nauczyciele znamy w najdrobniejszych szczegółach, które czasu swego podamy zdumiewającemu się nad niemi światu, gdy się dowie, jakich to przyjaciół i życzliwych mają nauczyciele katolicy w tej dzielnicy.

„Posener Lehr. Ztg.” ogłosiła to odpowiedź w nr. 5 z roku b., a nie mogąc nie odpowiedzieć na tę słuszną odpawę, przytrzymała się do niektórych błędów w ortografii i te wytyka zjadliwie. Przecież redakcja wie, że nauczyciele, którzy tak językiem niemieckim władają, jak to z tej odpowiedzi widać, nie mogliby tych kilku błędów z nieświadomości popełnić. Ale chodziło redakcji o zdyskredytowanie autorów tego pisma. To nie po koleżeńsku. Trzeba było na zarzuty obiektywnie odpowiedzieć, jeśli było można; wytykanie usterek w ortografii i interpunkcji dowodzi, że „Posener Lehr. Ztg.” doznała porażki moralnej.

Naszym stowarzyszeniom katolickim i ich zarządom radzimy, aby nie oglądały się na to, co tam o nich pisze organ protestancki, tylko niech pracują uczciwie dalej, nieustraszenie, nie pozwalając się zbić z toru na drodze, na której rzetelnie przysługują się naszemu życiu katolickiemu, naszej szkole, Kościołowi i społeczeństwu. Wiedź dalej, w imię Boże!

Tę odpowiedź zarządu katolickich stowarzyszeń nauczycieli wraz z listem do członków, przesłał zarząd oprócz redakcji „Pos. Lehrer Ztg.” także członkom. Z tego listu dowiadujemy się właśnie ciekawych rzeczy o owej protestanckiej nauczycieli „bezstronności”, „miłości koleżeńskości”, „tolerancji” i „uścisku przyjacielskim”.

Ani jednym słowem nie odpowiedziała na ten list „Posener Lehrer Ztg.”. „Das ist doch zu starker Tabak”, bo to wszystko poparte niestety dowodami i wzięte z rzeczywistego życia.

Niemieckie rolnictwo a traktat handlowy z Rosją.

Korespondent z prowincji wspominał wczoraj o przesłanym nam zestawieniu cen żyta w miesiącu grudniu w całej Europie. Zestawienie to zawiera jest w okólniku właściciela młynów F. W. Meyera z Hameln, pod powtórzonym u góry napisem: „Niemieckie rolnictwo a traktat handlowy z Rosją.” Autor oświadcza we wstępie, że w większości parlamentu panuje przekonanie, iż przez przyjęcie traktatu handlowego z Rosją, a więc przez zniesienie dotychczasowych cel nastąpi deprecjacja niemieckich płodów rolniczych, mianowicie żyta, która pociągnie za sobą ruinę niemieckiego rolnictwa specjalnie we wschodnich prowincjach monarchii. Wobec tego — mówi autor — nie będzie bez interesu zestawienie cen żyta we wszystkich uprawiających żyto i konsumujących je krajach oraz przeprowadzenie na podstawie tych cyfr dowodu, że owo zapatrywanie jest błędne i że rzeczywistość niemieckiego rolnictwa nawet przez przyjęcie traktatu z Rosją nie dozna zmian zasadniczych.

Następujące zestawienie przedstawia ceny za żyto na głównych rynkach zagranicznych i krajowych na początku grudnia 1893 r.

Państwa.	Główne rynki	Cło dowozowe w mon. kraj. w markach za beczkę	Cena targowa za towar przeliczony za beczkę w mark.
Rosja	Petersburg	wolne od cła	67
"	Odessa	"	71
"	Ryga	"	72
Rumunia	Braita	"	75
"	Galacz	"	75
Turecja	Saloniki	8 proc. wartości	około 6 m.
Hiszpania	Madryt	4,40 peso za 100 kg.	35,60 Exp. 75
Anglia	London	wolne od cła	89,50
Austria	Wiedeń	1,50 fl. za 100 kg.	30,40
"	Peszt	"	95
"	Praga	"	113
"	Szegedyn	"	86
Belgia	Antwerpia	wolne od cła	91
Holandya	Amsterdam	"	91
"	Rotterdam	"	91
Ameryka	Cincinnati	10 ctm. za buszl	16,80
Dania	Kopenhaga	wolne od cła	97
Norwegia	Sztokholm	1,25 kor. za 100 kg.	15
Szwecja	Chrystiania	22 oerów za 100 kg.	2
Francja	Paryż	3 fr. za 100 kg.	24 113,50

Ceny rynku światowego incl. frachtu i reszty kosztów wynoszą w portach nadmorskich: Hamburg, Bremen, Rotterdam, Antwerp, Londyn, Hawrze:

Niemcy	Główne rynki	Cło dowozowe	Cena targowa	Cena przeciętna
Prusy Wschodnie	Królewiec	35	Grudn. term.	113
Prusy Zachodnie	Gdańsk	"	"	113
W. Ks. Poznań.	Poznań	"	"	117
"	Bydgoszcz	"	"	114
Pomorze	Szczecin	"	"	124
Śląsk	Wrocław	"	"	126
"	Zgorzelice	"	"	126
"	Lignica	"	"	124
Brandenburgia	Berlin	"	"	127
Meklemburgia	Skwierzyna	"	"	122 1/2
"	Lubeka	"	"	124 1/2
Szlezwik	Flensburg	"	"	126 1/2
Holsztyn	Kilonia	"	"	124
"	Hamburg	"	"	131 1/2
Hanower	Hanower	"	"	132
Bremena	Bremena	"	"	130
Saksonia	Magdeburg	"	"	131
"	Halberstadt	"	"	132
Brunówik	Brunówik	"	"	134
Kr. Saskie	Lipsk	"	"	132
"	Kamienica	"	"	132
Turyngia	Erfurt	"	"	136 1/2
"	Nordhausen	"	"	133
Hesja-Nasawia	Kassel	"	"	134
Bawarya	Monachium	"	"	135
"	Augsburg	"	"	134
"	Wurzburg	"	"	137
Westfalia	Dortmund	"	"	132
Prow. Nadreńska	Duisburg	"	"	138
"	Koblencya	"	"	142
"	Kolonia	"	"	138
"	Frankfurt	"	"	142
Badenia	Mannheim	"	"	142
Wyrtembergia	Stuttgart	"	"	142
"	Heilbronn	"	"	142
Alzacja	Strasburg	"	"	151
Lotaryngia	Metz	"	"	150

Cena przeciętna. Marek.

Prowincje: Prusy Wsch. i Zach. i Ks. Poznańskie notowały w przecięciu około 115
Śląsk, Pomorze, Marchia, Szlezwik, Holsztyn, Meklemburgia około 123—125
Niemcy środkowe około 132
Bawarya około 135
Całe Niemcy zach. conajmniej 130—150

Na peryferii niemieckich granic celnych wykazywały się w początku grudnia następujące stosunki cen:

Przyległa zagranica:	M. transit.
Na wschodzie kosztowało żyto stosownie do jeograficznego położenia na terytorium rosyjskiem od północy aż do granicy galicyjskiej	75—90
Na granicy galicyjsko-czeskiej	90—100
Tranzytowe żyto w Królewcu, Gdańsku i Szczecinie	82—90
W Hamburgu, Bremenie	90—92
Nad gran. zach. niem. od gran. hol.-belg.-francuzkiej aż do Szwajcaryi	95—110

Wnętrze kraju:

	Marek.
Na Wschodzie, w Prusach Zach. i Wsch.	110—115
i Księstwie Poznańskim	115—124
Na Śląsku	124—130
W król. Saskiem	125—135
W Bawarii	122—125
Na Pomorzu i w Marchii	122—125
W Szlezwiku, Holsztynie, Meklemb.	130—150
W połudn. Niemczech	130—150

Uwaga. Wewnątrz Niemiec środkowych kosztowało żyto 131—134.
Z powyższych zestawień cen i cel dowozowych wszystkich krajów produkujących żyto pokazuje się, że Niemcy mają ze wszystkich krajów najwyższe ceny, i że rolnictwo niemieckie obok hiszpańskiego ma najwyższe cło ochronne. Ponieważ co do zagranicy uwzględniono tylko ceny targowe głównych miejsc wywozowych i handlowych, przeto ceny wewnętrznych krajów muszą być stosownie do jeograficznego położenia, względnie środków komunikacyjnych aż do 50% tańsze.

Ceny powyższe dowodzą także, że cena zboża na chleb dla wyżywienia niemieckiej ludności na zachodzie Niemiec wypada o 40—50% wyżej, aniżeli w zachodnich państwach sąsiednich, Holandii i Belgii, jako też w Ameryce, i około 25% wyżej, aniżeli we Francji; dalej w porównaniu z Austrią i Węgrami o 20—40%, a w porównaniu z Rosją aż do 100% wartości.

Ze stosunku tych cyfr można dalej poznać, że istniejące cło państw uprzywilejowanych w kwocie marek 35 za beczkę wywiera na ceny skutek prawie wszędzie, natomiast podwyższone cło wojenne rosyjskie (w sumie 75 m. za beczkę) nie wywarło na siebie wcale w cenie na rynkach niemieckich, ani nawet nad granicami Rosji. Z drugiej strony pokazuje się też, że na rynku wszechświatowym stosownie do jeograficznego położenia względem krajów konsumpcyjnych żyto z frachtem i przy różnym stosunkach jakości ma równe ceny, i że pokrycie niemieckiej potrzeby żyta z krajów najbardziej uprzywilejowanych nie wywarło tego skutku, iżby to żyto na rynku wszechświatowym osiągnęło wyższą cenę od żyta rosyjskiego.

Rozpowieszchnione ogólnie zapatrywanie, że poszczególne giełdy wywierają silny wpływ na ukształtowanie cen, pokazuje się wobec powyższych notowań błędem, gdyż wszystkie notowania giełdowe kraju i zagranicy są z sobą w zgodzie.

Poważniejsza różnica cen poszczególnych prowincji nie może zająć na rynku wszechświatowym, ponieważ kraje najbardziej uprzywilejowane mogą Niemcy zaprzężyć dostatecznie w żyto, jak tego dowiódł rok nieurodzaju 1891 mimo rosyjskiego zakazu wywozu.

(Dokończenie nastąpi.)

Jeszcze o pobytku księcia Bismarcka w Berlinie.

Znakomity autor przeglądów politycznych w „Przeglądzie Polskim” tak pisze z powodu bytności ks. Bismarcka w Berlinie:

Pierwszy miesiąc nowego roku przyniósł światu niespodziankę: zbliżenie cesarza Wilhelma II do ks. Bismarcka. Wprawdzie już w zeszłym roku byliśmy świadkami podobnego zbliżenia. Było to w Głins, podczas manewrów, kiedy cesarz otrzymał wiadomość o ciężkiej chorobie starego kanclerza. Wystosował wtedy telegram do Kissingen, ofiarując choremu jeden ze swoich zamków na rekonwalescencję. Odpowiedź ks. Bismarcka wypadła jednak wtedy w sposób, dla cesarza prawie ubliżający. Nie w tem, co wtedy ks. Bismarck napisał, ale w tem, co można było między wierszami wyчитать, leżała obraza. Skutkiem tego pierwszego zbliżenia była — nagana dla doktora Schweningera, że zapożyczył cesarzowi o chorobie Bismarcka, na co i Schweninger replikował w sposób nie odpowiedzający celi, winnej cesarzowi. Po tym pierwszym kroku zdawało się, że przepaść między Berlinem a Friedrichshagen jeszcze więcej się rozszerzyła i że cesarz Wilhelm nie przedsięwziął tak prędko po raz drugi kroku, który niedawno dopiero do tak fatalnego doprowadził rezultat. Inaczej się jednak stało. Kiedy z początkiem bieżącego roku stary kanclerz zachorował na influencję, wysłał doń cesarz po jego wyzdrowieniu list własnoręczny z życzeniami rekonwalescencji i kosz starego wina. Pismo i wino wręczył Bismarkowi osobny poseł, noszący nazwisko Moltke, a Bismarck odpowiedział tym razem łaskawie, że przybędzie do Berlina, ażeby złożyć podziękowanie za dobroć cesarską. I nastąpił wjazd tryumfalny, entuzjazm ludności, okrzyki, śniadanie, i tak odbyło się w sposób może zbyt widocznie obrachowany na efekt, pogodzenie między osobistościami, reprezentującymi przeszłość i teraźniejszość Niemiec. Dla polityka najważniejsze są przy tym fakcie dwa pytania: jakie powody kierowały cesarzem przy tym kroku, i jakie skutki z niego wynikną na przyszłość? Dzisiaj trudno na te oba pytania stanowczo odpowiedzieć. Co do przyczyn, to jedno zdaje się pewnem: jeżeli się zważy, że ks. Bismarck liczy obecnie 79 lat wieku i że w ostatnich latach kilkakrotnie chorował, łatwo pojąć, że młody cesarz musiał się liczyć z możliwością nagłego zgonu starego kanclerza. Nie ulega zaś wątpliwości, że śmierć Bismarcka, niepojednanego z cesarzem, była-

by nie tylko z powodów moralnych, ale i praktycznych ciosom dla uczucia dynastycznego w Niemczech. Z jednej strony musiał cesarz, z natury szlachetny, uważać za obowiązek wdzięczności osłodzić ostatnich moza lat życia temu, którego uważano za twórcę cesarstwa niemieckiego, z drugiej musiał on zważać na prąd opinii publicznej w Niemczech, która coraz silniej przemawiała za pogodzeniem terytorialności z przeszłością. Nigdy nie trzeba bowiem zapominać, że postać Bismarcka ma w Niemczech znaczenie legendy. Wilhelm I, Moltke i Bismarck są tam postaciami historycznymi, postaciami wyidealizowanymi, które stoją na olbrzymim piedestale, przewyższając tak wysokością wszystkie żyjące i działające postacie. W Niemczech patrzy lud na Bismarcka z perspektywy historycznej. Cesarz nie mógł więc ze względu na to uczucie ludu niemieckiego pozwolić, aby ta postać wyidealizowana, zeszła z tego świata przepelniona nienawiścią dla wnuka Wilhelma I. A w końcu jeszcze jedno. Wilhelm II lubi zadziwiać i oświecać Europę nagłymi postanowieniami. Kto wie, czy nie odegrał i przy ostatnim pogodzeniu pewną rolę także i ten wzgląd na niespodziankę, jaką ten obrót rzeczy sprawi w Europie? Może nie bez wpływu była także i nadzieja pięknej sceny triumfalnego wjazdu ks. Bismarcka do Berlina, przy którym okrzyki stutysięcznego tłumu składały nie tylko część staremu kanclerzowi, ale i hold młodemu cesarzowi.

Wszystko to bezspornie są względy czysto ludzkie, nie stojące w związku z praktyczną polityką chwili. Zdaje się jednak prawdopodobnym, że i chwilowe względy praktycznej polityki wywarły tutaj poważny wpływ. Właśnie w ubiegłym miesiącu znajdował się bowiem rząd cesarza Wilhelma w bardzo trudnym położeniu. W pierwszej części sesji reichstagu przyjęto wprowadzić traktaty handlowe z Włochami, Serbią i Rumunią, ale w dalszej części natrafili na trudności projektu finansowe, wprowadzające trzy nowe gatunki podatków: od wina, od tytoniu i od operacji giełdowych. Na trudności natężyła dalej cała finansowa reforma, którą chce przeprowadzić minister Miquel, a która ma na celu uregulowanie stosunków finansowych cesarstwa z pojędynczymi państwami niemieckimi. Dotychczas uważano na tę reformę także ze strony nacjonalistów liberalnych, jak ze strony konserwatystów. Największą jednak trudność musiał dla rządu hr. Capriviego stanowić traktat handlowy z Rosją. Przeciwno temu traktatowi oświadczyła się cała prasa, reprezentująca interesy agrarne; mówiono, że nawet w łonie samego ministerstwa panowało w tej sprawie rozdwojenie i że sam prezydent ministerstwa pruskiego, hr. Enlenburg, należy do partii agraryjnej. Od przyjęcia reformy finansowej, zależało znowu wprowadzenie w życie ustawy wojskowej — rozchodziło się przytem o znane 60 milionów na wojsko, a od przyjęcia traktatu handlowego z Rosją, zależał nie tylko ekonomiczny rozwój w polityce wewnętrznej, ale także w części i wytworzenie przyjaźniejszych stosunków w polityce zagranicznej Niemiec do Rosji. Tak jedno pociągało za sobą drugie. O rozwiązaniu reichstagu w razie nieprzyjęcia tych projektów, chyba trudno było myśleć. Które ministerstwo rozwiązuje parlament dla powodów finansowych lub ekonomicznych? Przytem wzbudzenie agitacji między rolnikami, zmuszenie ich do głosowania za kandydatami opozycji, wszystko to nie odpowiadałoby zupełnie charakterowi rządów hr. Capriviiego. Rząd niemiecki znajdował się więc w obecnej chwili rzeczywicie w bardzo trudnym położeniu, i kto wie, czy pojednanie cesarza Wilhelma z ks. Bismarckiem, nie stało także w związku z tą sytuacją? może w związku nie przyczynowym, ale okolicznościowym? Ks. Bismarck nie ukazał się nigdy w reichstagu, ale był on faktycznie głową opozycji; artykuły w monarchijkiej „Allgemeine Zeitung” albo w „Hamburger Nachrichten” uważano za rodzaj mów starego kanclerza. Czytano je i używano argumentów, tam ogłaszanych, za argumenta zasadnicze. Usunąwszy więc, choćby tylko złagodziwszy tego przeciwnika, można było liczyć na spokojniejszy, jeżeli już nie zupełnie zadowalniający obrót spraw. Krok cesarza był tedy i pod tym względem zręcznym pociąganiem na szachownicy politycznej.

Dokończenie nastąpi.

Wiek Polaków katolików z okolic saskich w Magdeburgu.

III.

Fundusze dla księdza polskiego.

Poruszono na wiecu także sprawę utrzymania

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 32.)

Jest to stara prawda, że miesiąc miodowy stanowi najniebezpieczniejszy próbnik życia małżeńskiego. Jak trudnym jest w samą rzecz nieprzerwane sam na sam dwójga istot, które się znają zaledwie, instynktownie lekając się odkrycia różnych błędów, różnic upodobań i charakteru! Ilekroć w tych pierwszych dniach rozczarowań małych lub wielkich, utajonych w głębi serca! Często miłość, zakorzeniona nawet głęboko, nie ostoi się przez bezustanne zbliżenie się. Robi się odkrycie, określone dobrze przez Bourgeta, że dwie dusze ludzkie nie mogą nigdy rozplynąć się jedna w drugiej, że pozostaje zawsze między nimi zaporą niedostrzegalną, lecz nieprzebyta i że jakimikolwiek są usiłowania nasze, by wyjść z osamotnienia, jesteśmy skazani zawsze na samotność w życiu.

Bez wątpienia, rozczarowanie jest większem, im złudzenie było zupełniejsze. Dla tego też Gerard, który nie lubił się wcale co do wartości umysłowej swej żony, powinien był też logicznie mniej cierpieć, znajdując ją taką, jaką ją osądził; ale umysł ludzki nie pyta się często o logikę. Zresztą ukryta jakaś nadzieja zawsze się łączy z naszą rezygnacją. Bezwiednie pan Valrégis spodziewał się jakiejś pocieszającej niespodzianki. Niestety! kilkanaście dni wystarczyło, aby go przekonało o płoności jego oczekiwania!

księdza polskiego. Rodacy nasi w Saksonii są zdania, że placąc podatki i ponosząc wszelkie ciężary kościelne na równi z katolikami niemieckiej narodowości, nie mogą być obowiązani do brania na swe barki kosztów utrzymania księdza polskiego, lecz sądzą, że pieniądze na ten cel powinien dostarczyć właściwy fundusz kościelny. Ponieważ wiadomo, że w Westfalii od dłuższego czasu stale pracuje ksiądz polski, chcieli wiecownicy usłyszeć, kto mu daje utrzymanie. Korzystając z obecności redaktora „Wiariusza Polskiego” z Bochum p. Jana Brejskiego, poprosił go przewodniczący o wyjaśnienie tej sprawy. Redaktor stwierdził, że na utrzymanie duszpasterza polskiego w Westfalii składają się kasy kościelne parafii, do których on dojeżdża. „Ponieważ — mówił dalej redaktor — parafie katolickie w Saksonii po części utrzymywane są kosztem Towarzystwa św. Bonifacego, nie mogą one wielełożyć na koszt utrzymania księdza polskiego. Mówca sądzi jednak, że w pomoc przyjdzie ogólny fundusz dycecezalny a nadto można się zwrócić do Najprzewielebniejszych Arcypasterzy dycezy, z których Polacy pochodzą, dalej do Towarzystwa św. Izidora, a przede wszystkim do Towarzystwa św. Bonifacego, które utrzymując tylu księży i nauczycieli katolicko-niemieckiego, nie odmówią pomocy dla jednego księdza polskiego. O utrzymaniu księdza polskiego ze składek Polaków w Saksonii nie można myśleć, bo nie może on materialnie zależeć od tych, którym nieraz gorzkie słowa prawdy powiedzieć będzie zmuszony, a skazany na jałmużnę, mógłby się łatwo znaleźć bez dachu i chleba.

Wywody powyższe uznali wiecownicy za słuszne, a w następstwie tego zalecili p. Rogale, jako męźwi zaufania do dalszego prowadzenia sprawy, aby w ich imieniu rozesłał prośby o poparcie moralne i materialne polskiego duszpasterstwa.

Sprawy ogólne.

Po kwadransowej przerwie otworzył przewodniczący dalsze obrady. Przedewszystkiem zabrał głos redaktor p. Jan Brejski, który wezwał wiecowników, aby dla zadokumentowania, iż Polacy gorliwi, zwłaszcza należący do towarzystw czysto polskich są zarazem wiernymi synami Kościoła św. i dobrymi obywatelami, wnieśli okrzyki na cześć Ojca św. Leona XIII i na cześć cesarza Wilhelma II, co też uczyniono z niekłamnym zapalem. Z grona wiecowników wzniesiono okrzyki na cześć redaktora p. Jana Brejskiego i na cześć przewodniczącego wieca p. Jana Rogala. Dalej na podwołanie towarzystw czysto polskich i wszystkich rodaków w Saksonii i sąsiednich okolicach tostaował redaktor „Wiariusza Pol.”

Następnie różni mówcy opowiadali o stosunkach w poszczególnych koloniach polskich. Ogólnie żalono się, że niektórzy świeccy katolicy Niemcy i niemieccy Polacy zakładają zgodę między polskimi towarzystwami a miejscowym duchowieństwem. Jeden delegat opowiadał, że za upoważnieniem rejdencji utworzono prywatną szkołę dla nauki polskiego czytania i pisania. Germanizatorzy napisali z tego powodu skargę do rejdencji, ale bez skutku. Zaczęło się więc bicie dzieci szkolnych i wyśmiewanie nauki, odbywającej się w restauracji.

Inny mówca opowiadał, że pewna wpływała osoba wyraźnie oświadczyła, iż nie pozwoli, aby ksiądz polski rozpiął się wśród Polaków ośnośnej parafii, a gdyby Polacy odeszli, to owa osoba rzekomo chciała oddać wszystko, co miała w pokoju. Trzeba było tłumaczyć, że wywodenie podobnych skarg, które mogą polegać na nieporozumieniu, byłoby szkodliwe dla sprawy, o którą wiecownikom przede wszystkim chodziło. Przedstawienie nie pozostało bez skutku, bo zbyt drażliwych spraw już nie poruszono. Natomiast niektórzy mówcy zaczęli wkraczać w dziedzinę polityki, aby zwałować tych, którzy w Poznaniu się nie zgodzili, a zalecać „Wiariusza Polskiego”, jako pismo broniące Polaków na obczyźnie i występujące za zgodą. Na wyrażenie życzenia redaktora wymienionego pisma, przerywał przewodniczący wszelkie rozprawy w tym duchu, które przeto zeszły na tory zupełnie ogólne. Wygłaszano więc słowa zachęty do pracy nad rozwojem towarzystw, do zgody i jednoci. Redaktor „Wiariusza Polskiego” dwukrotnie w dłuższych przemówieniach rozwodził się o zakładaniu i prowadzeniu towarzystw, ofiarując przytem rodakom swe usługi, oraz zachęcał do oszczędności i do powrotu w strony rodzinne.

* * *

Około godziny 7 i pół zamknął przewodniczący wiec, intonując pieśń: „Witaj Królowa”, której pierwszą zwrotkę wiecownicy odpiewali z należytym przyjęciem.

Odeta, upojona szczęściem, sądząc, iż jest kochaną tak, jak kochała sama, nie powstrzymywała swęj wymowy. Gerard tem samem, że był jej mężem, miał prawo do wszystkich jej myśli; nie oszczędziła mu żadnej, a ten potok zwierzeń, w których odkrywał tylko pospolite wrażenia, był dla biedaka okrutnem objawieniem.

Dla tego też czempredziej porzucił pole poszukiwań, które prowadził do tak smutnych odkryć; usiłowania jego ograniczały się na tem, aby nie zdradzić znudzenia, jakiego doznawał; sto razy dziennie zachęcał sam siebie do pobłażliwości, wmawiając w siebie, że jakkolwiek inteligentny Odeta była jeszcze słabsza, aniżeli się obawiał, to wynagradzała ją serce, a dla kobiety czyż to nie najważniejsza strona?

Ze Odeta go kochała, to nie mogło ulegać wątpliwości. Okazywała się aż nadto hojną w obawy czułości. Ale nawet ta hojność zwracała się przeciwko niej; ta ciągła i niezręczna manifestacja zapalu, którego nie dzielił, wywoływała u Gerarda gniew trudny do pokonania. Piękne jego postanowienia, aby zapomnieć o sobie całkiem, by pozostać nienaruszonym szczęściem dziecka, które mu się powierzyło, ustępowały w obec praktyki codzienniej. Z przerażeniem przewidywał on chwilę, w której nie znajdzie już w sobie siły do udawania, w której Odeta, jakkolwiek mało bystra, przekona się wreszcie o rodzaju rzeczywistych uczuć, które w nim budziła. Coś jednak powinno było złagodzić ten napad rozdzierzenia — przyjemność znajdowania się znowu w Pierreffite, w tej miejscowości ukochaną, gdzie każdy kącik budził wspomnienie radości i młodości jego.

Większa część delegatów i gości pospieszyła wnet na dworzec kolejowy. Inni pozostali przez chwilę na miłej pogawędce. Przebieg wieca wszystkich zadowolił i jak najlepszą napelniał otuchą. Niektórzy delegaci zamierzają w domu niebawem zwołać podobne wiece na swoje parafie. Myśli tej szczerze przyklaskujemy.

Na tem kończąc nasze sprawozdanie, uwagi z powodu wieca odkładamy do numerów następnych.

27 Sejmik Gospodarczy w Toruniu.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 30 stycznia 1894.

Dyskusja po referacie o „Kwestyi monetarnej”.

Skoro przewodniczący podziękował prelegentowi za wyczerpujące przedstawienie ważnej obecnie, bo ze wszech stron poruszanej materii, z którą łączy w opinii publicznej biedę i podźwignięcie rolnictwa, a zebranie podziękowanie to z radością zaakceptowało, rozpoczęła się dyskusja, która wypełniła czas od godz. 12,28 do 1,45 z południa.

Pan St. Orłowski z Poznania twierdził, że do zastrzeżenia przeciwnictwa między walorami przyczyniła się zażdorść Anglii o ekonomiczne powodzenie i szybki rozwój dobrobytu i postępu w Ameryce Północnej, a tak rzecz czysto ekonomiczna i finansowa nabrała zapalczywości swojej z pobudek i rachub politycznych, które w sporze monetarnym tkwią dotąd i w ostrości przeciwnictw go utrzymują.

Pan Lucyan Grabski z Inowrocławia nie godzi się na takie pojmowanie i radzi nie mieszać polityki do sprawy, zawilił aż nadto samę z siebie i przedzierzgnięty w namiętnej dyalektyce przeciwnych obozów na sprawę doktorską. Owszem, należy kwestyą sprowadzać na najprostszą drogę, do najprostszych i powszechnie zrozumiałych pojęć. Pamiętać więc trzeba, że skoro choćby tylko jeden kraj przyjął walutę złotą, natenczas wszystko i wszędzie musiało i musi się rzadzić i regulować według złota, bo tak każe interes własny, a inaczej żadną miarą uchronić się nie można straty, szczególnie w większych i na dalszą przyszłość obliczonych i wystawionych przedsięwzięciach. Wszakże Rosya, nie mająca ani waluty złota, ani nawet złota, jednakże według złota dziś liczy i urządza się, a wszystko inne, jej moneta srebrna, jej bilety rublowe i wszelkie walory według złota się ceni, bo to stało się dziś w świecie, a więc i dla Rosji, jedynym regulatorem. Tak jest i inaczej być nie może. „Bund der Landwirthe”, który głównie w bimetalizm bije, myli się, o ten bimetalizm, jakoby o niezawodny ratunek ratunek wołając i szerząc przekonanie, że to pomoże, że to jest możliwem! Jakże mogą Prusy lub Niemcy, jak może jedno państwo nadad stałą cenę towarów? Jak można cenę dwóch towarów stale w stosunku do siebie unormować? Możliwe to tylko na jednym towarze, jak na dziś, na złocie.

(Dokończenie nastąpi.)

Z dzienników rosyjskich.

Toast hr. Szwałowa. Hr. Caprivi w dniu urodzin cesarza dawał obiad dyplomatyczny. Wedle zwyczajów, na obiadach takich mają miejsce tylko dwa toasty: na cześć władcy panującego i władców państw zagranicznych, pomimo to hrabia Szwałow wznosił toast trzeci na cześć hr. Capriviiego.

„Toast ten — piszą „Birżewija Wiedomości” — był ogromną niespodzianką. Najprzód nie przewidywał nikt trzeciego toastu po dwóch usankcjonowanych zwyczajem, a następnie znane są stosunki hr. Szwałowa z domem ks. Bismarcka. O cóż więc chodziło? — oto najprzód o zamyślenie uczuć szacunku osobistego hr. Szwałowa dla hr. Capriviiego, a następnie o danie w sposób wysoce polityczny wyrazu nastrojowi, jaki panuje obecnie u Dworu petersburskiego dla Niemiec.

„Toast dokumentuje najformalniej, że wyższe dyplomatyczne sfery Petersburga są zadowolone z polityki hr. Capriviiego, który tak skutecznie walczył ze stronictwem agraryjszów i utorał drogę do zbliżenia pomiędzy sąsiadującymi cesarstwami.”

„Czytelnicy nasi — czytamy dalej — pamiętają z pewnością, że w artykułach o ostatnim stadium układów berlińskich zaznaczyliśmy sprzeczność pomiędzy oświadczeniami organów inspirowanych przez ks. Bismarcka, a dobrze pamiętną każdemu rzeczywistością.

„Każdy nieuprzedzony widzieć winien jasno,

Powracał tam pierwszy raz od wypadku, który zmienił jego życie. Matka nie cofnęła się przed żadną ofiarą, aby ocalić te resztki majątku, ale przez sprzeczność bardziej pozorna, niż rzeczywista, nie powróciła do patacu, zachowanego za cenę największych ofiar. Nie mogła przenieść na siebie tego, by mieszkając w nim nędzie, mówiła nie bez słuszności, że tam kontrast przeszłości i teraźniejszości uwydatnia się dla niej w sposób zbyt brutalny.

To też przez całe lata Pierreffite było opustoszone, ale dziś miało wyjść z tego opuszczenia. Myśląc o wznowieniu dawnych splendorów, pani Valrégis podniosła ku niebu oczy zroszone łzami wdzięczności. Gerard z innych przyczyn, w których próżność nie odgrywała roli, cieszył się, że mógł nareszcie wejść do ukochanego domu, zaludnionego wspomnieniami; ale i to wrażenie umiała mu Odeta zamącić. Była tam mało uosobioną do odczuwania całej poezji tych starych murów! ich wspaniała pośpność przepelniała ją smutkiem a w swęj otwartości, pozbawionej taktu, nie kryła swych wrażeń przed mężem. Jakto! to był ów zamek, który on tak kochał i uwielbiał! Co za szczególne upodobanie! Czy nie lepiej byłoby rozwalić te stare mury, których sam widok budził spleen a w ich miejsce wzniesć piękny pałac wesoly, coś w rodzaju angielskim, z wielkimi oknami zasilającymi tych okropnych małych otworów z szybkami zalfowanymi, które za ledwie przepuszczają światło dzienne? A kiedy Gerard nie umiał powstrzymać ruchu zniecierpliwienia, spojrziała na niego zdziwiona i dodała, jak gdyby domyślając się przyczyny:

— Cóż tu znaczy wydatek, Gerardzie. Wiesz zresztą, że wszystko, co tobie sprawia przyjemność,

gdyby prawdą było, iż hr. Caprivi zerwał więzy przyjaźni, łączące niby Rosję z Niemcami, rządzeni przez Bismarcka, to dla toastu hr. Szwałowa nie byłoby miejsca, zwłaszcza po świeżem wrażeniu, jakie sprawiła w Berlinie wizyta eks-kanclerza. Niezależnie od toastu posła rosyjskiego, istnieją i inne fakta, świadczące, że hr. Caprivi nie tylko nie zerwał węzłów przyjaźni, lecz przeciwnie, silniej je zadzierzgnął.

„Do rzędu [tych faktów zaliczamy Najwyższy reskrypt, obdarzający p. Giersa wysokim orderem Andrzeja pierwszego wezwania i jednocześnie nadanie generałowi Werderowi, posłującemu w Petersburgu, wysokiego orderu niemieckiego Orła Czerwonego. Ostatnia nagroda świadczy, że cesarz Wilhelm kontent jest z działalności generała Werdera, powołanego na stanowisko posła już za rządów hrabiego Capriviiego.

„Wszystko to świadczy niechybnie — kończą „Birżewija Wiedomości” — że toast hr. Szwałowa, niezależnie od słusnej oceny rezultatów, osiągniętych przez politykę hr. Capriviiego, jest zarazem niedwuznaczną zgoda wycieczką pod adresem ks. Bismarcka i jego stronników, którzy zdają się pokładać zbyt przesadzone nadzieje w pogodzeniu cesarza z eks-kanclerzem, któremu to pogodzeniu nadano tylko złudny rozgłos.”

Z parlamentu niemieckiego.

(45 posiedzenie.)

Berlin, 9 lutego godz. 1.

Przy obradach nad etatem poczt i telegrafów poddał deput. Schönlanck (soc. dem.) socjalną politykę administracji pocztowej bardzo ostrej krytyce. Zaznaczył on, że znaczna część urzędników pocztowych jest tylko z imienia urzędnikami; mają oni obowiązki, lecz nie posiadają praw urzędników, nie są niczem innym jak dyktarycznymi ustanowionymi wyrobnikami i kulisami, ponieważ otrzymują posady za krótkim wypowiedzeniem. Z 140,000 urzędników pocztowych tylko około 55,000 dzierży miejsca etatowe. W razie choroby są oni wystawieni na złe traktowanie. Mówca krytykował dalej, że asystenci pocztowi pomimo wykształcenia gimnazjalnego nie dochodzą do wyższej kariery. Stronictwo mówcy napróżno walczy przeciwko gospodarce p. Stephana, ale przewrót dokona się ze zewnątrz. (Wołanie o zakłócenie). Skończył — wołał mówca — kiedy mi się spodoba, panie Kardorff. Tak jak tutaj przemawiacie niby w imieniu zgłodniałych rolników, tak ja przemawiam w imieniu wyszykiwanych urzędników pocztowych. (Wielki niepokój, wołania, oklaski u socjalistów). Pan Stephan jest tym, co wzniesia niezadowolnienie, chłoscze na socjalną demokrację, ale owoce z tego zbierze jego stronictwo. (Wielki niepokój i hałas w Izbie). Na te wycieczki socjalistycznego mówcy odpowiadał dyrektor w urzędzie pocztowym Fischer, zbijając jego zarzuty, w czym go poparł deput. dr. Enneccerus (nar. lib.), który zauważył, że mowa deput. Schönlancka była mową agitacyjną. Deput. dr. Schönlanck atoli w drugim przemówieniu obstał jeszcze przy swoich zarzutach. — Oprócz tej dyskusji, która wywołała w Izbie zamęt i niepokój, odbyła się niedługo już rozprawa nad poszczególnymi życzeniami i żądaniami pojedynczych posłów, poczem odczytano ciąg dalszy obrad do następnego posiedzenia.

Koniec o godzinie 1/26.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych

(13 posiedzenie.)

Berlin, 9 lutego godz. 11.

W Izbie deputowanych obradowano dzisiaj na wstępie nad interpelacją dep. Knebla (nar. lib.) i Tow., odnoszącą się do ulaskawienia za przestępstwa leśne. W uzasadnieniu swęj interpelacji zauważył interpellant, że daleką jest od niego chęć wkraczania w prerogatywy i prawo ulaskawienia króla. Nadzwyczajny brak paszy z powodu długiej suszy roku zeszłego, który niejednokrotnie dał pochop do przestąpienia przepisów leśnych, usprawiedliwia prośbę o uwzględnienie niektórych przekroczeń i łagodniejszą ocenę podaną o ulaskawienie. Minister rolnictwa Heyden przyjął zapewnienie, iż interpellanci nie chcą wkraczać w prawa korony, zaznaczając, iż interpelacja ogranicza się wprawdzie na niektóre przypadki, któreby można uniewinnić, że to atoli nie jest to żadna określona kategoria a o amnestyi ogół-

jest i dla mnie miłem.

I nalegała, szczęśliwa ze sposobności do okazania bezinteresowności swojej, gdy tymczasem Gerard błąd z gniewu.

— Wołałbym, aby nie była taka dobra, mówił sobie z rozpaczą. Zła kobieta nie jest nią zawsze a potem można z nią walczyć, lecz gdzie jest pomoc w obec tej nieuleczalnej naiwności?

Sądy artystyczne Odety nie lepsze były w muzyce, co u architektury. Pewnego wieczoru, zmęczony jej szczebiotaniem, Gerard schronił się do fortepianu; ustepy z jego utworów przyszły mu pod palce i z wolna zapomniał o wszystkich, oddany rozkoszemu upojeniu, znanemu tylko tym, co posiadają zdolność twórczą i którzy swoją lepszą część składają w utworze, idąc za wyższem natchnieniem, troszcząc się mało o to, czy świat ich rozumie i im przyklaskuje.

W miarę, jak dawał folę swemu natchnieniu, ogarniał go spokój, nędze życia znikały i był szczęśliwy. Wykrzyk z ust Odety zbudził go nagle:

— O! Gerardzie, masz widoczne upodobanie w rzeczach posępnych, zdawałoby się mogło, iż się jest na pogrzebie.

Zbliżyła się do fortepianu.

— Mówiono mi, że jesteś muzykalny. Ale pewnie czasu ci brakło na ćwiczenie palcy. Ze mną to co innego zupełnie. W klasztorze miewałam zawsze nagrody za biegłość. Pamiętam, na ostatnim popisie zdobyłam prawdziwe powodzenie; grałam la Pluie de perles, znasz to? To byłoby trochę za trudno dla ciebie, ale to takie efektowne. Może sobie jeszcze przypomnę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nę nie może być mowy. Pozostaje zatem zbadanie poszczególnych przypadków i mówca uczynił to już w rozmiarach dozwolonych przez rozkaz gabinetowy z 1880 r. Na zwołanie króla zgodzi się chętnie, ale całkowite opuszczenie jej miałyby tylko za następstwo to, że pomieszałyby się u tych ludzi pojęcia co do prawa własności. Na wniosek deputowanego Schmitza (centr.) poddano interpelacyę pod dyskusyę, w której dep. Klasing (kons.) oświadczył, że konserwatyści stanowczo, z całą bezwzględnością odrzucają interpelacyę i przytoczone w niej przyczyny. Interpelacya oznacza usiłowanie wtargnięcia w prawa korony, ale władza królewska jest starszą od konstytucyi. Wkraczanie w atrybucyę korony muszą konserwatyści potępić surowo, zwłaszcza teraz, kiedy jej prerogatywy są zakwestyonowane. Nadto interpelacya narusza prawo własności prywatnej. (Oklaski na prawicy. Sykanie na lewicy i w centrum). Dep. Roeren (centr.) składał więc za szorstkość poprzedniego mówcy na jego niedoświadczenie w czynności parlamentarnej, którą się zajmuje od niedawna dopiero. Nał jego zarzutami można niełatwiej przejść do porządku obrad, że one są skierowane także przeciw ministrowi rolnictwa. Mówca bronił interpelacyę. — W obronie konserwatywnego nowicyusza parlamentarnego stanął tylko dep. hrabia Limburg z Stirum, mówcy centrum zaś depp. Jerusalem i ks. Dasbach potępił jego wystąpienie. — Izba rozpoczęła także obrady nad kolejnymi drugorzędami, lecz dla spóźnionej pory odczytała je do poniedziałku.

Koniec o godz. 4.

Sejm galicyjski.

Lwów, 8 lutego.

Początek posiedzenia o godz. 11 minut 25.

Sprawozdanie wydziału krajowego w sprawie subwencyi krajowej na rzecz budowy kolei wschodnio-galicyjskich (podolskich) odesłano do komisji budżetowej.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie subwencyi z funduszu krajowych na pokrycie kosztów budowy teatru w Krakowie. Wnioski komisji przyjęto bez dyskusyi.

O petycyach stowarzyszeń wzajemnej pomocy diaków gr. kat. dycezyi przemyskiej i stanisławowskiej o poprawę ich bytu materialnego w drodze zmiany ustawy konkurencyjnej z r. 1866, przedłożono sejmowi wniosek większości komisji petycyjnej (ref. Merunowicz) i wniosek mniejszości (ref. Okuniewski). Większość wniosła, aby petycye te odstąpiono wydziałowi krajowemu do odpowiedniego załatwienia. Mniejszość zaś wniosła, aby polecono wydziałowi krajowemu, iżby petycye te w porozumieniu z gr. kat. ordynaryatami w kierunku wskazanym w uchwale komisyjnej z 14 listopada 1889 roku zbadał i na najbliższej sesyi sejmowi o tem sprawę zdał.

W dyskusyi, jaka się nad temi wnioskami rozwinęła, zabierali głos: Kulaczowski, Kowalski i Okuniewski za wnioskiem mniejszości, a Merunowicz bronił wniosku większości. W głosowaniu uchwalono znaczną większością wniosek mniejszości.

W myśl wniosku komisji budżetowej uchwalono udzielić Towarzystwu ratunkowemu ochotniczemu we Lwowie i Towarzystwu ratunkowemu ochotniczemu w Krakowie, roczną subwencyę każdemu po 300 złr., i na ten cel wstawić do budżetu 600 złr. do dyspozycyi wydziału krajowego.

Zgodnie z wnioskiem komisji budżetowej uchwalono polecić wydziałowi krajowemu utworzenie w szpitalu św. Łazarza oddziału dla chorób krtani o 10 łóżkach, w celu odpowiedniejszego umieszczenia tych chorych, obecnie po innych oddziałach rozmieszczonych, w suterach pawilonu chirurgicznego, z przyjęciem oferty prof. dr. Przemysława Pieniążka. Jako zasiłek na dopełnienie urzędzenia tego oddziału wstawiono do budżetu szpitala św. Łazarza w Krakowie na rok 1894 kwotę 1,081 złr.

Następnie udzielono wydziałowi krajowemu kredyt nadzwyczajny na r. 1894 w sumie 2000 złr. na kosztą pogłębień i urzędzenia studni przy pralni krajowego szpitala powszechnego we Lwowie.

W końcu weszło na porządek obrad sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie faktycyi pomocniczej z powodu klęsk powodziowych w roku 1893. Sprawozdawca p. Ohrzanowski. Komisya wniosła przyznanie do rozporządzenia wydziału krajowego 100,000 złr. na zasiłki dla gospodarzy rolnych, domaga się od rządu zasiłku bezwrotnego 300,000 złr., wniosła polecenie wydziałowi krajowemu, aby z funduszu dotacyi kasy krajowej użył w miarę potrzeby 300,000 złr. na pożyczki bezprocentowe dla rolników dotkniętych klęskami elementarnymi, oraz wniosła wezwanie do rządu, aby wstrzymał do końca września r. b. przymusowe ściąganie podatków od podatujących, dotkniętych klęskami elementarnymi w roku z. i aby przedłożył radzie państwa projekt systematycznej regulacyi rzek galicyjskich.

Nad wnioskami rozpoczęła się dyskusya. Oczarowski stawia poprawkę, aby zasiłek państwowy był użyty, o ile możności, na roboty publiczne i aby rozdzielać zasiłki w porozumieniu z wydziałem krajowym, oraz aby osobną rezolucyą wezwać rząd do bezpłatnego wydania soli spitzowej dla poprawienia paszy. Wniosek ten poparł Stanisław Dzieduszycki.

Siczyński oświadcza się za wnioskiem Czartoryskiego.

Wojciech Dzieduszycki podniósł, iż wiekowe zaniedbanie zubożyło kraj nasz. Wewnętrzna kolonizacya, połączona z ułatwieniem kredytu dla parcelacyi, przyczyni się może do podniesienia dobrobytu. Opustu podatków domagać się należy dla tych, którzy absolutnie podatku zapłacić nie mogą, inaczej wytworzonoby demoralizacyę podatkową.

Huryk przemawia za sprawiedliwym rozdziałem zasiłków.

Chrzanowski polemizował z wywodami poprzednich mówców, a zgłosił się z poprawkami o tyle, o ile one dają do wzmocnienia wniosków komisyi.

Szczegółową dyskusyę odczytano.

Zardecy interpelował komisarza rządowego o reformę ustawodawstwa niespornego i spadkowego oraz o wyłączenie skarg o obrazę czci z pod jurysdykcyi sądów.

Okuniewski interpelował wydział krajowy o ukręcenie języka ruskiego w szkole przemysłowej kolomyjskiej.

Koniec posiedzenia o godzinie 8. — Następne jutro o godzinie 11 przed południem.

Ze Lwowa piszą: Na bardzo skromnej liście dodatkowych wyników bieżącej sesyi sejmowej zajmuje wybitne miejsce uchwalenie nowego regulaminu dla krajowego komitetu wyborczego. Dotychczasowy ustrój centralnego komitetu przedwyborczego był głównie obliczony na to, ażeby mógł pewien wpływ wywierać tylko na wybór z kuryi małej własności ziemskiej, gdy natomiast wpływ jego na wyniki wyborów w kuryach miejskich, z izb handlowych i wielkiej posiadłości, równał się prawie zeru. Wskutek tego zaczęły się coraz bardziej obniżać wymagania przy ocenianiu uzdolnienia kandydatów do godności poselskiej, ośmielały się ambicje zaszcianych wielkości, potrzeba było wchodzić w kompromisy z różnemi ubocznymi względami osobistymi, które często stały w oczywistej sprzeczności z dobrem powszechnem, a to wszystko razem składało się na osłabienie spójności, siły intelektualnej i powagi reprezentacyi kraju. Według nowego regulaminu, komitetowi przedwyborczemu będą przysługiwały inicjatywa i kierownictwo akcyi przedwyborczej zarówno we wszystkich kuryach i będzie on miał prawo proponować poszczególnym okręgom kandydatów, których wybór wydaje mu się niezbędnym „dla skutecznego obrony w radzie państwa interesów kraju i dla utrzymania łączności między sejmem krajowym a reprezentacyą kraju w radzie państwa.“

Ziemie Polskie.

* Książd Stojalowski bawił we Lwowie, chcąc nawiązać bliższe stosunki z posłami włościańskimi i zjednać ich dla swych planów, których niestety za dobre uważa się nie podobna.

To też z przyjemnością donosimy, że posłowie włościańscy nie weszli w żaden kontrakt z ks. Stojalowskim i zamierzone przez niego porozumienie nie przyszło do skutku.

Niemcy.

* Berlin, 9 lutego. Cesarz obchodził dzisiaj swój 25 letni jubileusz kariery wojskowej z pułkiem gwardyi pieszej w Poczdamie. O godzinie 9 1/2 przybył cesarz o 11 cesarzowa z książętami i księżniczkami do Poczdamu, gdzie się zgromadzili oficerowie garnizonu, wojskowi pełnomocnicy i wojskowi attachés obcych państw. O godzinie 11 ukazał się cesarz i przemówił do pułku, przywołując na pamięć dzieł, w którym pod kierownictwem dziada swego i ojca został oddany wojsku. Adjutant pułkowy odczytał następnie listę odznaczeń i awansów, poczem pułkownik podziękował cesarzowi w imieniu żołnierzy, którzy podnieśli trzykrotny okrzyk na cześć cesarza. Cesarz stanął na czele pułku i zawiódł go przed cesarzową. W zamku odbyło się śniadanie dla oficerów pułku, o godzinie 6 zaś obiad w kasyynie oficerskiej, wieczorem przedstawienie teatralne w koszarach pułku.

— „Hamb. Nachr.“ piszą z okazji traktatu handlowego z Rosyą: „Nie robimy rządowi, zwłaszcza, jeżeli tenże w sposób przeciwny konstytucyi, ogranicza się na odosobnionej osobie kanclerza, zarzut ciężkiego tego z powodu, że popełnił błąd na nieznanem sobie polu; każdy rząd, mianowicie o ile tenże polega na jedynym kanclerzu, podpada temu błędowi, nawet przy zupełnej znajomości rzeczy.“ Organ księcia Bismarcka zapewnia, iż książę bądź co bądź nie byłby wprowadził parlamentu w przymusowe położenie i tym samym byłby całą odpowiedzialność złożył tylko na barki rządu.

— Wolno myśleń stronnictwo ludowe złożyło do laski marszałkowskiej w parlamencie wniosek o zniesienie cel wojennych w obec Rosyi.

— W komisji budżetowej parlamentu omawiano wczoraj sprawę powstania w Kamerunie. Referent ks. Arenberg wyraził ogólne oburzenie na postępowanie kanclerza Leista. Zachował on się w taki sposób, że jego pozostanie na dotychczasowym stanowisku stało się niemożliwym a nadto zasługuje on nawet na karę, jeżeli nie poda dostatecznych powodów na swe uniewinienie. Swem postępowaniem przyniósł on hańbę niemieckiemu imieniu. Tajny radca *Kayser* zapewniał wprawdzie, iż nikt nie chce niczego przemilczać lub upiększać, jednakże starał się zebrać okoliczności łagodzące. Mówca zapewniał, że jeżeli okaże się prawdziwość wiadomości o rozebraniu kobiet i wymierzeniu im plag w obecności mężczyzn, natenczas Leist nie ujdzie surowej kary. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji oświadczył sekretarz bar. *Marshall*, iż wysłano do Kamerunu osobnego urzędnika dla wytoczenia śledztwa w tej sprawie.

— Tekst traktatu handlowego z Rosyą zostanie ogłoszony w „Reichsanze.“ w sobotę, przedłożenie go parlamentowi nastąpi prawdopodobnie 20 lutego. Do Rady związkowej traktat już nadszedł.

— Posiedzenie Rady koronnej ma się odbyć w przyszły wtorek.

— Według niektórych pism berlińskich zostało już postanowieniem w kompetentnym miejscu odwołanie kanclerza Kamerunu Leista z dotychczasowego stanowiska, z powodu znanych tamte wypadków.

— W zdroju króla saskiego nastąpiło polepienie.

Austria i Węgry.

* Do Izby dep. Sejmu węgierskiego wniesiony został projekt ustawy o ślubach cywilnych. W ostatniej chwili trzeba było załatwić jeszcze dwie ważne kwestye o których w pośpiechu zapomniał minister Szilagy. Pierwsza odnosi się do małżeństw Członków panującej Dynastyi. Przepisy te minister wniosł wprost do Izby w czasie obrad nad ustawą, a będąc się one opierały na tej zasadzie, że w Austryi Członkowie Dynastyi zawierają ślub według praw austriackich, w Węgrzech cywilny, i to przed prezesem gabinetu lub innym, wyznaczonym przez Monarchę ministrem; ponieważ jednak przepisy te opiewają także, iż dyspens od przeszkód zawarcia małżeństwa udziela Monarcha i że wolno Członkom Domu panującego zawierać ślub *per procura*, przeto w praktyce ustawa węgierska nie będzie obowiązywała Dynastyi.

Druga kwestyi odnosi się do ślubów, zawieranych przez węgierskich obywateli w Kroczy i na odwrót. W tej mierze komisya, stosownie do propozycyi ministra, uchwaliła artykuły dodatkowe, we-

dlug których węgierscy obywatele, osiedleni w Kroczy, mogą zawierać ślub według ustaw tego kraju (a więc tylko kościelny), Kroczi zaś, osiedleni na Węgrzech, zobowiązani są w myśl nowej ustawy zawrzeć ślub cywilny.

Dzienniki zastanawiają się długo i szeroko o ile projekt rządowy o ślubach cywilnych ma widoki powodzenia, zwłaszcza w Izbie poselskiej. W tej chwili stronnictwo liberalne czyli rządowe, oprócz delegatów kroczańskich, którzy nie biorą udziału w głosowaniu nad sprawami kościelnymi, liczy 208 członków. Nowo utworzona pod przewodnictwem dawnego prezesa Izby poselskiej Pechego frakcyi dyssyden-tów stronnictwa liberalnego liczy członków 85, stronnictwo narodowe narodowe 67, stronnictwo niepodległości 103, a zatem na te trzy frakcye przypada 205 głosów. Większość więc stronnictwa rządowego wynosi trzy głosy.

Francya.

* Rząd francuzki podjął znów z większym naciskiem akcyę, wdrożoną od dłuższego czasu, a zmierzającą do zapewnienia Francyi szerszego wpływu na stosunki Kościoła katolickiego na Wschodzie. W tym celu udał się do Rzymu francuzki poseł w Chinach, A. Gérard, aby z polecenia rządu francuzkiego nawiązać rokowania z papieżem sekretaryatem stanu i propagandą i uzyskać dla Francuzki wyłączny protektorat nad misyami katolickimi w Chinach. W kołach politycznych przypuszczają, że ten sam cel tkwi również w podróży Kardynała Langénieux, który obecnie bawi w Rzymie, a zamtąd udać się ma do Stambułu.

— Paryż, 9 lutego. Według depeszy gubernatora sudańskiego, oddział wojska francuzkiego pod dowództwem pułkownika Bonnier został napadnięty, podczas gdy obozował w Dongoi, całkiem niespodziewanie. Tuaregowie, uzbrojeni w dzidy i noże, uderzyli na obóz z kilku stron i poprzewracali najpierw karabiny ustawione na piramidy. Jeden kapitan i kilku żołnierzy zdołał uciec. Tuaregowie ukazali się niebawem w licznych gromadach w pobliżu Timbaktu, cofnęli się jednak, gdy ujrzeli wojsko. Kapitan Philipp donosi, że posiada 300 karabinów i 6 dział, oraz żąda zasiłku. Ludność żyje sobie spokojnie i wszędzie dobrze przyjmuje Francuzów. Według depeszy „Journal des Debats“, nie ma wieści dotychczas o 9 oficerach, między nimi znajduje się Bonnier, dalej o 2 europejskich sierżantach i 68 tuziemczych żołnierzach. W Timbaktu poczyniono wszystkie zarządzenia celem obrony w razie napadu.

Deputowany Couchard będzie interpelował rząd w sprawie zajść w Timbaktu. Rząd odpowie, że poczynił już zarządzenia, aby powetować ostatnią porażkę i że pułkownik Bonnier postępował wbrew rozkazom rządu.

Rząd zamierza wysłać nowe wojsko do Timbaktu.

— Prezydent Carnot przyjmował dzisiaj delegatów konferencyi sanitarnej i przemówił do nich, jak następuje: Dziękuję Panom za odwiedzenie mnie i czuję się uszczęśliwionym, że mogę Panów powitać w imieniu Francyi. Przybyście tu, aby stworzyć jedno z tych wielkich dzieł, mające bronić ludzkość przed nieprzyjaciółmi, którzy jej zagrażają. Dowiedliście tem samem, co zdoła uczynić jedność i solidarność narodów ucywilizowanych w spólnym interesie. Francya czuje się szczęśliwą, że w roku bieżącym jest widownią tej wspólnej pracy dyplomatycznej i nauki, a Panowie znajdziecie u nas najserdeczniejszą gościnność. — Austro-węgierski delegat hr. Kniefstein podziękował prezydentowi w imieniu delegatów.

— W Marsylii pochwyliła policya 12 osób, począwszy Hiszpanów, trudniących się fałszerstwem monet na wielkie rozmiary. Przyaresztowano także dwóch urzędników bankowych.

Włochy.

* Z Rzymu donoszą: Hr. Soderini, który od dawna cieszy się względami Papieża, wydał sensacyjną broszurę o położeniu Włoch. Zarzuca on w niej rządowi, że wybrał jak najniewłaściwszą politykę wobec Kościoła, i że to musi się obecnie odbijać zarówno na wewnętrznych, jak zewnętrznych stosunkach państwa. Błędem było przebudowanie Rzymu, błędem są nadmierne zbrojenia i wynikające ztąd uciśki podatkowy. Papiestwo kierowało się nadzwyczajną łagodnością w polityce podatkowej. Parlamentaryzmowi należałoby dać nowe, wreszcie podstawy, szkole oczyścić i schrytykanizować, wreszcie niezawisłość Papieża przyjąć jako nienaruszalny dogmat. Nikt z pewnością nie życzy lepiej Włochom niżli Papież. Ojciec św. gotów też jest powitać z radością każde rozwiązanie sporu państwa z Kościołem, byle tylko mieć zagwarantowaną niezawisłość. Papież miał wprawdzie podostatkami przyczyn do opuszczenia Rzymu, lecz nie uczynił tego i nigdy nie uczyni.

Hiszpania.

Stosunki wewnętrzne w Hiszpanii nie są zbyt mile. Donoszą n. p. właśnie z Andaluzji, że zabrakło tam pracy, niedza przyjmuje rozmiary straszliwe i powołuje do życia obecnie bandy, trudniące się rabunkiem, lecz wywieszające na swoim sztandarze hasła polityczne. W niektórych okolicach prowincyi Malagi, ludność robotnicza przebiega bandami wsie i gwałtem zabiera środki żywności. Gwałtem cywilna jest bezsilna wobec tego niepokoju. O czemś podobnem donoszą też z prowincyi Kadyksu. Robotnicy siłą zabierają plantacye drzew oliwkowych i rozporządzają się niemi, jak gdyby one stanowiły ich własność. Rabunki zamożnych obywateli są na porządku dziennym. Gazety hiszpańskie opowiadają o nader drastycznych szczegółach tych ruchów. Tak n. p. pewien deputowany z prowincyi Kadyksu obawia się wyjechać na wieś, gdyż nie chce narażać się na napad ze strony anarchistów. Trzeba zaś dodać, że wobec tego wzburzenia umysłów różne prądy społeczne znajdują wdzięczny grunt do posiewu swoich idei, i przyczyniają się do dalszego zajątrzenia sytuacji.

Anglia.

* Dundee, 9 lutego. Cywilny lord admiralicyi Robertson, wygłosił dziś mowę, w której zaznaczył, że ze względu na okrety wojenne, które już są ukończone, albo gotowe leżą do inspekcji, znajduje się Anglia we wymienionem położeniu; zagran-

iczne narody mają jednakowoż we warsztatach więżej okretów, aniżeli Anglia. Trzeba niezwłocznie temu zaradzić. Program rządu jest tak ustawiony, aby Anglia swego stanowiska w obec reszty narodów stracić nie mogła. Budżet marynarki będzie zawierał tylko wydatki r. b.; rząd atoli ma swój program, który trzyma w tajemnicy, aby inne mocarstwa o nim nie wielziały i nie stosowały się do Anglii.

— Izba wyższa załatwiła bil o radach parlamentarnych, w którym poczyniła kilka ważnych zmian, zwalczanych przez rząd.

Telegramy.

Paryż, 9 lutego. Z Rio de Janeiro donoszą, że wykryto tam spisek na życie prezydenta Peixoty. Wiele osób przyaresztowano, kilka natychmiast rozstrzelano. Z Rio de Grande donoszą, że powstańcy zbliżają się do Porto Alegre.

Rzym, 9 lutego. Agencya Stefaniego donosi, że oprócz Włoch, także Stany Zjednoczone i Anglia odmawiają powstańcom brazylijskim ułania.

Madryt, 9 lutego. Z Marokko donoszą, że sultan zgodził się w zasadzie na wszystkie żądania Hiszpanii, dał jednakże do zrozumienia, że wysokość odszkodowania powinien oznaczyć sąd rozjemczy. Gdy Campos propozycyi tej nie przyjął, sultan poprosił go, aby konferował z wielkim weyrem.

Weronia, 9 lutego. W Weronie, Tregnago i Bardolin odczuto dzisiaj po poł. dość silne trzęsienie ziemi.

Wiedeń, 9 lutego. Dzisiaj odbył się tu pogrzeb prof. Billrotha bardzo uroczyste.

Mały feleton.

Bez odwagi.

SZKIC KARNAWAŁOWY

przez

W. Ł. z C.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 32).

Wreszcie późną jesienią zjechał państwo N. Pobiegł Adam ich przywitać — przywitanie obustronne było może czulsze niż zwykle. Ośmielił się wyrazić, iż już tęsknił za jęj towarzystwem — panna się rozśmiała wesoło — mówili ze sobą dużo. Panna była ożywiona — wesoła — znać jeszcze pod wrażeniem zabaw wiejskich, które powrót wstrzymały.

Adam był częściej niż zwykle, często szedł z mocnem postanowieniem wyjawienia swych uczuć — lecz nie łatwo mu to przychodziło i rzadko byli sami — przeskadzano mu — panna zresztą nie chciała się wbrew przypuszczeniom o domyślności kobiet — niczego domyślić. Oprócz tego po pierwszych dniach swego powrotu stała się zamyslaną; z roztargnieniem słuchała jego gorętszych i śmielszych słów — patrzała tak na niego, jakby go nie było — nie rozumiała go, albo nie chciała zrozumieć. Adamowi zaś teraz gdy miał wyjawić jęj swe uczucia — wszystko, co mówił, wydawało się banalnem, śmiesznem, niegodnem jego gorącej miłości. Serce jego było przepełnione, lecz słów znaleźć nie umiał. Dostrzegł wprawdzie w pięknej Marysi pewną zmianę — lecz nie przywiązywał do tego żadnej wagi. Raz piękna Maryś kaprysiła — z zamysleniem słuchała jego rozmowy — przerywała ją nagle — siadała do fortepianu, grała fantazyje rozmaite — nuciła smętne piosenki; — to znów kiedy indziej żartowała, śmiała się po dawnemu, trzpiotała się więcej niż zwykle — i to trochę gorączkowo. Adam pocieszał się tem, iż gdy przyjdzie karnawał w tańcu łatwiej znajdzie sposobność pomówienia o swęj miłości. Jego flegmatyczna natura przyzwyczaiła się znowu do tych przeszkód, cierpliwością wszystkie zwyciężał — i tą zwyciężył. Karnawał nie zapowiadał się świetnie. Liche ekonomiczne położenie ciążyło na ziemiaństwie, ciążyło na obywatelstwie miejskiem. „Bundyści“ niemieccy wynaleźli straszaka w postaci traktatów handlowych z Rosyą, chcąc nim obalić pana Capriwego, a wywołali na razie ten tylko skutek, iż i tak już nieświeżone humory ziemian na reszty skwasili. Repertuar miejscowy skromne tylko wykazywał zabawy. Jak na złość, w pierwszej z nich Adam udziału wziąć nie mógł, gdyż go męczyła nieznosna influenza. Lecz po niej zaczęły znowu cłoć i mamy szeptać, iż piękna Maryś ma konkurenta w osobie pana Łucjana. Usłużne usta udzieliły tej wiadomości Adamowi, który jako rekonwalescent jeszcze spokojnie nie opuszczał. Wiadomość tę Adam przyjął obojętnie. Nie byłoby roku, w którymby piękna Maryś nie miała zalotników, a wszyscy odeszli — on jeden pozostał; — a jednak, jednak ta wieść obudziła w nim nieco zazdrości. Szukał w pamięci, czy znał tego Łucjana. Szukał na to, by się przekonać, czy nowy ten konkurent mógłby mu być niebezpiecznym. Znał go ze szkół, ale to już dawno, dawno temu; uchodził tam Łucyan za zdolnego, lecz nie pilnego ucznia. Adam go nie lubił, gdyż Łucyan występował paniczykowato. On uczeń wzorowy zostawił po za sobą Łucjana, drogi ich się rozeszły.

Wreszcie nadszedł ostatni bal karnawału. Dzisiaj nieodwołalnie było stanowczem postanowieniem Adama oświadczyć się, swego był prawie pewnym.

Stawił się na zabawę rychło, by zdobyć kontredansu albo mazura u pięknej Marysi, niestety piękna Maryś już była rozdała tańce na przeszłej zabawie. Niemile tem Adam był dotknięty. Bawiono się ochoczo. Adam obserwował Łucjana; nie dostrzegł nic zagrażającego, przeciwnie, zdawało się, iż piękna Maryś unika go i ucieka. Teraz z rodzajem gniewu opuściła miejsce obok niego. Adam podszedł ku niej i zapytał, jak się bawi — ale spostrzegł, iż jest rozstrojona. Zapytał o przyczynę tego niezwykłego wzruszenia. — Gniewają mnie, prześladują — odrzekła piękna Maryś. — Któż drogieli pani dokuca? — Ach, to ten nieznosny Łucyan!

Zawrzała w nim krew senatorów. Jego ubóstwianęj kłóż śmiał dokucać! Ha! to trzeba temu panu dać nauczkę — wyrzekł z energią — a oko błysnęło złowrogo.

